

## IV. SPRAWOZDANIA I KOMUNIKATY

### PROBLEMY OPIEKI SPOŁECZNEJ I RESOCJALIZACJI MŁODZIEŻY NA KONFERENCJI W SOPOCIE, POŚWIĘCONEJ DOMOM DZIECKA W WOJEWÓDZTWIE GDAŃSKIM

W dniu 25 IV 1963 r. odbyła się w Sopocie konferencja poświęcona zagadnieniu opieki nad dzieckiem. Organizatorem konferencji było Kuratorium Okręgu Szkolnego Gdańskiego, które też przygotowało i przedstawiło uczestnikom obszerny referat obrazujący rozwój i stan opieki nad dzieckiem w województwie gdańskim w latach 1945—1963.

W referacie znalazły odbicie dwie grupy problemów, spośród których pierwsza związana była z organizacją opieki nad dzieckiem w województwie gdańskim, druga zaś z problematyką wychowawczą w instytucjach opieki całkowitej, tj. w domach dziecka.

Problematyce organizacyjnej opieki nad dzieckiem poświęcono w referacie najwięcej miejsca. Wskazano przy tym na negatywne skutki realizowanej w minionym okresie polityki koncentrowania większej ilości domów dziecka w jednym mieście i pomijania miast innych. Polityka ta doprowadziła w województwie gdańskim do tego, że w jednych powiatach znajduje się obecnie kilka domów dziecka, a w innych (Gdynia, Puck, Kościerzyna, Starogard, Wejherowo) brak w ogóle tych instytucji. Takie rozmieszczenie przestrzenne domów dziecka nie może, rzecz jasna, sprzyjać właściwej pracy wychowawczej, która w ostatnich zwłaszcza latach staje się coraz trudniejszą.

Stosunkowo słabo przedstawiona w referacie problematyka wychowawcza znalazła szerokie rozwinięcie w interesującej dyskusji, w której głos zabrali praktycy-wychowawcy, przedstawiciele administracji szkolnej i władz terenowych oraz pracownicy Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku. Zasadniczy nurt dyskusji wybiegał szeroko poza tradycyjnie pojmowaną opiekę społeczną nad dzieckiem. Nowym elementem było w niej przede wszystkim wskazanie na zmieniającą się funkcję domów dziecka, które z placówek o charakterze wybitnie opiekuńczym przekształciły się w ciągu ostatnich lat w placówki o charakterze wychowawczym i resocjalizacyjnym.

W związku ze zmianą funkcji domów dziecka już na początku dyskusji postawiono bardzo ważne pytanie: czy w obecnej formie domy dziecka są istotnie taką instytucją, która najlepiej rozwiązuje nowe zadania wychowawcze wynikające ze zmiany składu wychowanków? Stawiający to pytanie dyskutant (S. Kowalski) wyraził sąd, iż niewątpliwie już w obecnym okresie domy dziecka nie spełniają szeregu wymogów niezbędnych zwłaszcza w procesie wychowawczym i resocjalizacyjnym tych wychowanków, którzy trafili tu z środowisk zaniedbanych i zdemoralizowanych. Instytucje te nie mogą nadto obecnie — głównie ze względu na wadliwe ich rozmieszczenie — zapewnić należytego kontaktu rodziny z dzieckiem, przez co upodabniają się one do zakładów wychowawczych, w których dziecko odizolowane jest prawie całkowicie od rodziny. Izolacja taka nie jest wskazana, zdaniem dyskutanta, nie tylko ze względu na konieczność utrzymy-

wania więzi pomiędzy rodzicami a dzieckiem, ale nadto ze względu na możliwość wychowawczego wpływu domu dziecka i samego dziecka na rodzinę. Należy zatem w przyszłości dążyć do takich zmian, które zapewniłyby (na wzór szkół-internatów w Związku Radzieckim) ścisłą współpracę tych instytucji wychowawczych z rodziną.

Drugim wyraźnym akcentem w dyskusji było zwrócenie uwagi na profylaktyczny charakter działalności wychowawczej domów dziecka w stosunku do tych dzieci, które ze względu na negatywne wpływy środowiska uległyby — przy dalszym przebywaniu w nim — szybkiej demoralizacji. W warunkach województwa gdańskiego, posiadającego bardzo wysoki wskaźnik przestępczości nieletnich, taka działalność domów dziecka ma szczególne znaczenie i przynosi dotychczas — jak podkreśliła to przedstawicielka Sądu dla Nieletnich w Sopocie — bardzo dobre rezultaty. Świadczy o tym najwymowniej fakt, że wśród ogółu nieletnich przestępców, którzy stają przed sądem dla nieletnich, wychowankowie domów dziecka stanowią bardzo znikomy procent.

Ten optymistyczny stan rzeczy nie da się jednak — jak wskazywali na to inni dyskutanci — utrzymać przez dłuższy okres czasu. W województwie gdańskim działa bowiem wyjątkowo dużo czynników destrukcyjnych, wpływających negatywnie zarówno na funkcję wychowawczą rodzin, jak i na samą młodzież. Pociąga to za sobą — głównie wobec braku miejsc w zakładach wychowawczych — konieczność umieszczania w domach dziecka coraz większej ilości dzieci, które wykazują poważny stopień zdemoralizowania i sprawiają duże trudności wychowawcze. W ten sposób domy dziecka stają się obecnie instytucjami wychowawczymi, w których obok zmniejszającej się liczby sierot i dzieci opuszczonych przez rodziców, stale wzrasta liczba wychowanków będących w różnych stadiach wykolejenia. W stosunku do tych wychowanków domy dziecka spełniają obecnie przede wszystkim funkcję resocjalizacyjną.

Niekorzystna sytuacja w dziedzinie opieki nad dzieckiem istnieje zwłaszcza w dużych środowiskach miejskich, w których albo w ogóle nie ma domów dziecka (Gdynia), albo też potrzeby znacznie przerastają możliwości ich zaspokojenia (Gdańsk). W miastach tych (jak mówili o tym. F. Martiński, H. Malinowski i S. Jezierski) obserwuje się z jednej strony wzrastającą liczbę młodzieży wykolejonej, z drugiej zaś strony — dziesiątki postanowień sądowych o umieszczeniu dzieci z zdemoralizowanych środowisk rodzinnych w domach dziecka czeka miesiącami na załatwienie. W tej sytuacji zachodzi zdaniem dyskutantów nie tylko potrzeba szybkiej realizacji planu budowy kilku nowych domów dziecka, ale nadto objęcia innymi formami opieki tych dzieci, którym w dotychczasowym środowisku grozi całkowite wykolejenie. Zdaniem F. Martińskiego i H. Malinowskiego, rolę taką spełnić mogą z powodzeniem zorganizowane przy szkołach półinternaty, w których utrzymaniu partycypowałyby komitety rodzicielskie.

W końcowej części konferencji zabrali kolejno głos wiceminister oświaty F. Herok oraz wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku B. Szczęsny. Obaj mówcy zgodnie podkreślili duże znaczenie konferencji, wskazując jednocześnie na troskę, jaką zarówno władze centralne, jak i terenowe przejawiają w sprawach dotyczących opieki wychowawczej nad młodzieżą pozbawioną należytego środowiska wychowawczego w rodzinie.

Konferencja sopocka ma szczególnie doniosłe znaczenie. Przede wszystkim, jak oświadczył wiceminister F. Herok, zapoczątkowała ona szereg tego rodzaju konferencji mających się odbyć w kraju w różnych województwach. Oznacza to, że problematyka, jaką poruszyła, jest aktualna w skali krajowej. Pod tym względem konferencja spełniła dobrze swoje zadanie. Pozwoliła bowiem nie tylko przedysku-

tować sprawę ulepszenia pracy wewnątrz domów dziecka, ale przede wszystkim wysunęła szereg problemów dotyczących reorganizacji systemu opieki i kontroli społecznej nad dzieckiem i rodziną oraz resocjalizacji młodzieży moralnie zagrożonej lub wykolejonej na miarę aktualnych potrzeb nie tylko województwa gdańskiego, ale całego kraju.

*Bolesław Maroszek*

## PRZEWÓD HABILITACYJNY DRA ZBIGNIEWA LEOŃSKIEGO

W dniu 22 V 1963 r. odbyło się pod przewodnictwem Dziekana, prof. dra Jana Habera, posiedzenie Rady Wydziału Prawa UAM, kończące przewód habilitacyjny dra Zbigniewa Leońskiego, adiunkta przy Katedrze Prawa Administracyjnego UAM w Poznaniu.

Przewód habilitacyjny wszczęto na podstawie rozprawy habilitacyjnej pt. *Kierownicza rola rad w terenie a tzw. jednostki nie podporządkowane radom*. Praca została ogłoszona drukiem w ramach prac PTPN. Recenzentami rozprawy i dorobku naukowego habilitanta byli: prof. dr Tadeusz Bigo (Wrocław), prof. dr Jerzy Starościak (Warszawa) oraz prof. dr Marian Zimmermann (Poznań). Po przedstawieniu przez recenzentów opinii, Rada Wydziału jednomyślnie postanowiła dopuścić dra Leońskiego do kolokwium habilitacyjnego.

Prof. Bigo postawił pytanie, jaką różnicę widzi dr Leoński między nadzorem w systemie rad narodowych, a uprawnieniami nadzorczymi, które występują w ramach kierowniczej roli rad.

W odpowiedzi dr Leoński w dłuższym wywodzie poddał najpierw analizie treść pojęcia podporządkowania hierarchicznego i nadzoru. Pierwotna zasada ścisłej hierarchii aparatu administracyjnego (doznaje w „państwie prawnym” pewnego ograniczenia z chwilą, gdy norma prawna uzyskuje charakter dwustronnie wiążący) nie da się zastosować do tworzącego się w ciągu XIX w. samorządu, opartego na decentralizacji. Powstaje tu pojęcie nadzoru państwowego, jako kontroli państwa nad administracją zdecentralizowaną. W systemie rad narodowych spotyka się początkowo te same terminy, które jednak posiadają już inną treść. Tak np. w ustawie z 1944 r. mówi się o „hierarchicznym podporządkowaniu” rad narodowych, czego oczywiście nie można pojmować w dawnym sensie. Byłoby to bowiem sprzeczne z postanowieniami tej ustawy. Z chwilą usunięcia dwutorowości nie mogło też już być mowy o hierarchii w dawnym znaczeniu — ale i pojęcie nadzoru musiało przez to uzyskać inną treść. Pojęcie nadzoru zresztą nie jest też identyczne w ustawach z 1950 i 1958 r. Nadzór z ustawy z 1958 r. objawia się w różnych postaciach; w wyniku zasady podwójnego podporządkowania mamy do czynienia z nadzorem pionowym i poziomym. Skoro nadzór w systemie rad nie jest instytucją jednolitą, to tym bardziej istnieją trudności w ustaleniu różnicy między tym nadzorem a kompetencjami wobec jednostek nie podporządkowanych. Również te ostatnie nie mają jednolitego charakteru. Chodzi tu o uprawnienia różnego rodzaju, zróżnicowane w zależności od tego, do kogo są skierowane. Nie ma zatem ostrej granicy między uprawnieniami nadzorczymi w aparacie rad a kompetencjami wobec jednostek nie podporządkowanych. Ostatecznie o różnicy decydują kryteria funkcjonalne.

Prof. Bigo dodał, że w pytaniu jego tkwił pewien sceptycyzm co do możliwości ścisłego rozgraniczenia uprawnień nadzorczych rad. Z wywodów dra Leońskiego wynika również relatywizm tych pojęć.

Następnie zabrał głos prof. Starościak. Stwierdził, że praca dra Leońskiego oparta jest nie tylko na elementach prawnych. Podkreśla przy tym, że cały zespół poznański cechuje tendencja do szerokiego ujmowania badań prawnych. Wskazał tu również na praktykę radziecką, na wyodrębnienie osobnej dyscypliny „sowieckiego gosudarstwiennogo stroitelstwa”. Zapytuje zatem dra Leońskiego, jak widzi możliwość zastosowania wyników badań pozaprawnych do badań prawnych; czy nie ma niebezpieczeństwa, że badanie pozaprawne „skazi” konstrukcję prawną.

Dr Leoński odpowiedział, że w tym przypadku chodzi o zagadnienia metody badań, że m. in. kwestia metody stanowi kryterium wyodrębnienia poszczególnych dyscyplin naukowych. Zastanawia się, czy w prawie istnieje jednolita metoda i przedstawia poglądy niektórych teoretyków na tę kwestię. Np. Kelsen postawił problem, czy prawnik ma badać tylko świat prawa (świat powinności), czy również i pozaprawny (świat bytu) i opowiedział się za pierwszym. Zdaniem dra Leońskiego, nie jest to metoda właściwa. Wskazuje on na aktualnie w Polsce prowadzone różnokierunkowe badania, np. nad problematyką rad narodowych. Osobiście uważa, że można dochodzić do pewnych wyników różnymi metodami, ale nie można ich mieszać i przenosić wyników uzyskanych jedną metodą, do drugiej. Prowadzi to bowiem do niebezpiecznego dla nauki synkretyzmu metod.

Na uzupełniające pytanie prof. Starościaka, czy można przeprowadzać równoległe badania różnymi metodami, dr Leoński odpowiada, że dla uzyskania pełnego ujęcia jakiejś instytucji, można ją badać równoległe na kilku płaszczyznach. Nie można przenosić wyników z jednej na drugą — ale należy je powiązać i zsynchronizować.

Prof. Zimmermann postawił pytanie, jak dr Leoński widzi kierowniczą rolę rad narodowych jako elementu zasady centralizmu demokratycznego?

Dr Leoński wyjaśnił, że kierowniczą rolę rad ujmuje jako pewną swoistą formę centralizmu demokratycznego. Skoro rady narodowe mają pewne uprawnienia w stosunku nie tylko do swego aparatu, ale również wobec całości organów terenowych, to tym samym tworzy się pewne centrum lokalne. W tym wyraża się właśnie pewien swoisty centralizm w poziomie (równocześnie rady przez swój pion wiążą się z centralnymi organami władzy). Z drugiej strony to centrum w terenie spełnia postulat demokratyzmu: jest bowiem organem przedstawicielskim, pochodzącym ze społeczeństwa i przez nie kontrolowanym.

Następnie prof. Zimmermann zapytał, o ile można uznać decyzje administracyjne za jeden z elementów kierowniczej roli rad.

W odpowiedzi dr Leoński podkreślił, że decyzja nie jest specyficzną formą oddziaływania rad narodowych na jednostki nie podporządkowane. W wyjątkowych przypadkach decyzje mogą spełniać tę funkcję posiłkowo, jak decyzje budowlane, koncesje przemysłowe (np. zezwolenie na prowadzenie działalności gospodarczej jest niejako włączeniem do wykonania planu) itp.

Doc. Z. Janowicz podniósł kwestię zbyt szerokiego pojmowania przez dra Leońskiego w pracy zakresu jednostek nie podporządkowanych i postawił pytanie, czy to szerokie ujęcie jest słuszne w świetle rozporządzenia Rady Ministrów z 1958 r.

Zdaniem dra Leońskiego, ani ustawa o radach narodowych, ani cytowane rozporządzenie nie wyjaśniają, co należy rozumieć pod pojęciem „jednostka nie podporządkowana”, nie przesądzają jednoznacznie treści tego terminu. Natomiast inne akty prawne, np. uchwała (Rady Ministrów o koordynacji branżowej postanawia, że porozumienie branżowe obejmuje również jednostki prywatne. Upoważnia to w szczególnych sytuacjach do traktowania jednostek prywatnych jako jednostki nie podporządkowane radom.

Prof. W. Ludwiczak zapytał, czy sądy i prokuratura są wyłączone spod kompetencji rad narodowych, względnie w jakim zakresie kompetencjom tym podlegają?

Dr Leoński wyjaśnił, jak rozstrzygają tę kwestię przepisy prawne i (podkreślił, że wykonywanie uprawnień przez rady narodowe w stosunku do sądów i organów prokuratury nie może naruszyć niezawisłości sędziów i niezależności organów prokuratury od organów terenowych w sprawowaniu funkcji prokuratorskich.

Na tym kolokwium zakończono. W tajnym głosowaniu Rada Wydziału jednomyślnie pozytywnie przyjęła kolokwium i podjęła uchwałę o dopuszczeniu dra Leońskiego do wykładu habilitacyjnego.

Dr Leoński wygłosił wykład na temat „Środki zabezpieczenia wykonania aktu administracyjnego”. Na wniosek prof. T. Bigo wykład przerwano, uznając jednomyślnie usłyszany fragment za wystarczający.

Przewód habilitacyjny zakończył się podjęciem przez Radę Wydziału Prawa UAM jednomyślnej uchwały o nadaniu drowi Zbigniewowi Leońskiemu stopnia docenta z zakresu prawa administracyjnego.

*Teresa Rabska*

#### KAZIMIERZ AJDUKIEWICZ (1890—1963)

Niełatwo jest pisać wspomnienie pośmiertne o człowieku tej miary, co profesor Kazimierz Ajdukiewicz. Niełatwo jest pogodzić się ze śmiercią sędziwego człowieka, gdy umiera w pełni sił twórczych, zaangażowany do ostatniego dnia w dziesiątki spraw naukowych jako nauczyciel i organizator niezrównany.

Kazimierz Ajdukiewicz urodził się 12 XII 1890 r. w Tarnopolu. Studiuje filozofię i fizykę na uniwersytecie lwowskim, gdzie doktoryzuje się w 1912 r. u Kazimierza Twardowskiego, następnie w Getyndze kontynuuje studia w zakresie logiki. Pierwsza wojna światowa odrywa Go od pracy naukowej do służby frontowej w wojsku austriackim, później w wojsku polskim. W roku 1921 Ajdukiewicz habilituje się jako docent filozofii na Uniwersytecie Warszawskim i tam też obejmuje katedrę w roku 1926. Po dwóch latach jednak powraca do Lwowa, gdzie na Uniwersytecie Jana Kazimierza rozwija działalność naukową aż do drugiej wojny światowej. W tym okresie kształtują się jego zasadnicze koncepcje filozoficzne i gromadzi się wokół niego pierwsza generacja uczniów, do której należeli między innymi: Henryk Mehlberg, Maria Kokoszyńska i Seweryna Romahnowa. Po wojnie prof. Kazimierz Ajdukiewicz obejmuje Katedrę Teorii i Metodologii Nauk na Uniwersytecie Poznańskim, sprawując w latach 1948—1952 godność rektorską. Zakłada w tym okresie i jest od założenia naczelnym redaktorem wydawnictwa „Studia Logica” przekazującego dorobek nauki polskiej w językach światowych. Kształtuje się wówczas druga generacja jego uczniów, do której należą m. in. Roman Suszko, Jerzy Giedymin, Zbigniew Czerwiński i Andrzej Malewski. W roku 1954 prof. Ajdukiewicz przenosi się do Warszawy, gdzie oczekuje go Katedra Logiki na Uniwersytecie. Jako członek rzeczywisty PAN jest w tym okresie wicedyrektorem Instytutu Filozofii i Socjologii oraz kierownikiem Zakładu Logiki PAN. Pełni też wówczas funkcje przewodniczącego sekcji uniwersyteckiej Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego. Znowu skupia się wokół niego grono uczniów, i rozpoczynających dopiero pracę badawczą, i dojrzających już naukowo.

Prof. Ajdukiewicz był aktywnym członkiem wielu towarzystw naukowych, między innymi Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Zajmował kolejno liczne stanowiska kierownicze w Polskim Towarzystwie Filozoficznym, organizował wielokrotnie krajowe i międzynarodowe konferencje logików i metodologów. Był członkiem Międzynarodowego Instytutu Filozofii, wiceprezesem jednej z sekcji Międzynarodowej Unii Historii i Filozofii Nauki.

Po przejściu na emeryturę uniwersytecką w 1960 r. prof. Ajdukiewicz pełnił funkcję kuratora spraw logiki w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN.

Przytoczono tu bynajmniej nie pełny zespół spraw nauki, których Kazimierz Ajdukiewicz był inicjatorem i kierownikiem. Ale nie z Jego godności organizacyjnych płynął autorytet, lecz przeciwnie, godności te były naturalną konsekwencją Jego autorytetu naukowego. Nie tu miejsce dla szczegółowego omawiania Jego dorobku filozoficznego, kto inny też jest kompetentny do oceny tego dorobku. Główną zasługą Kazimierza Ajdukiewicza było to, że umiejętnie wskazywał na filozoficzne konsekwencje zdobyczy współczesnej logiki formalnej i semantyki logicznej, że wskazywał na potrzebę metodologicznej kontroli nauk, tak jak są one faktycznie uprawiane, że precyzyjnie sformułował wiele problemów filozoficznych. Zakres jego zainteresowań był nadzwyczaj szeroki: od zagadnienia uzasadnienia indukcji do rozważań nad sprawiedliwością. Ostatnie Jego seminarium w dniu 6 IV 1963 r., poświęcone zagadnieniom logiki deontycznej, nasunęło Mu koncepcję zorganizowania konferencji poświęconej tej problematyce.

Wiele też uczynił prof. Ajdukiewicz dla podniesienia kultury logicznej całego wykształconego społeczeństwa polskiego, korzystającego z Jego doskonałych podręczników. Wykładowcą był Ajdukiewicz niezrównanym: słuchając Jego kursowego wykładu elementarnej logiki odnosiło się wrażenie, że wykładowca właśnie w tej chwili rozwiązuje omawiany problem, że są to jakieś sprawy pasjonujące i ważne, a nie „prawdy podręcznikowe”. Urok osobowości Ajdukiewicza nadawał Jego pracy dydaktycznej charakter całkowicie niepowtarzalny. Dzięki Jego energii i staraniom doceniono wartość logiki jako elementu wykształcenia ogólnego.

Wyrazem uznania dla Jego zasług były wysokie odznaczenia państwowe, jak również jubileusz siedemdziesięciolecia, na którym liczne grono współpracowników i uczniów, rzec by można — cała logika polska dała żywy wyraz swego szacunku, miłości i przywiązania dla Tego, który niewątpliwie był jej duchowym przywódcą.

Poznańskie środowisko naukowe zawdzięcza Kazimierzowi Ajdukiewiczowi wiele: przede wszystkim aktywizację myśli filozoficznej i wykształcenie dla Uniwersytetu kadr dla nauczania logiki, związanie z Poznaniem redakcji „Studia Logica”, rektorat, który zdecydował o umocnieniu prestiżu Uniwersytetu w społeczności poznańskiej.

W uznaniu Jego zasług Senat Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu na posiedzeniu w dniu 4 lutego 1963 podjął uchwałę o przyznaniu prof. Ajdukiewiczowi doktoratu honoris causa. Uroczystość promocyjna została wyznaczona na dzień 18 maja. Nie dane Mu było jej doczekać. Dnia 12 kwietnia 1963 r. został zamknięty jeden z (rozdziałów w historii filozofii i logiki polskiej, rozdział bardzo istotny, rozdział bardzo Chlubny. Nie został jeszcze zamknięty całkowicie. W chwili gdy pisane są te słowa szereg prac prof. Kazimierza Ajdukiewicza znajduje się w drukarniach i redakcjach wydawnictw: oto poczta doręcza jeszcze zaproszenia na zebranie naukowe Zakładu Logiki PAN, zaproszenia z tak dobrze znanym ajdukiewiczowskim fascimilem. I ten błahy urzędowy papierek skłaniać może do refleksji, która retorycznemu „non omnis moriar” nadaje sens rzeczywisty.

## MARIA ZAKRZEWSKA-BILSKA

Dnia 27 marca 1963 r. zmarła w sile wieku Maria Zakrzewska-Bilska. W okresie powstawania i przez cały czas dwudziestoletniego ukazywania się w druku przedwojennego kwartalnika „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” Maria Zakrzewska, z wykształcenia prawnik i wychowanka Uniwersytetu Poznańskiego, była sekretarzem redakcji i prawdziwą duszą wydawnictwa.

Powołanie do życia w 1920 r. specjalnego naukowego czasopisma kwartalnego w Poznaniu nie było rzeczą łatwą. Nie było ani tradycji, ani podstaw finansowych. Ówczesny „Ruch Prawniczy i Ekonomiczny” mógł jedynie korzystać z dorywczych, na ogół niewielkich, zasiłków ministerialnych, ale zasadniczo musiał swoją egzystencję opierać na prenumeracie. Wobec konkurencji istniejących wówczas od dawna na ziemiach dwóch innych b. zaborów czasopism prawniczych, nie łatwo było torować drogę nowemu kwartalnikowi. Jedynie odmienny, ciekawszy układ, żywa treść oraz przede wszystkim umiejętna reklama, a w dużym stopniu także punktualność zeszytów dostarczanych ze świeżym materiałem mogły pozyskać dla czasopisma stałych czytelników. Sprężysta i sprawna administracja agend czasopisma w rękach M. Zakrzewskiej od początku zapewniła mu istnienie i późniejszy rozwój dzięki pozyskiwaniu coraz większych ilości stałych prenumeratorów.

Trudności, które musiał stale pokonywać sekretariat wydawnictwa, było niemało. Codziennych niemal starań wymagały stosunki z drukarnią, wiele zabiegów trzeba było ponieść dla zabezpieczenia zapasów odpowiedniego papieru, które często przezornie gromadziła Zakrzewska w lokalu redakcyjnym; żmudnej i dokładnej pracy wymagały korekty coraz bardziej objętościowo rozrastającego się czasopisma, niełatwa nieraz korespondencja oraz rozmowy, jakie trzeba było przeprowadzać z współpracownikami i jakie pochłoniały dużo czasu. Wszystko to z pewnością nie wyczerpuje zajęć i kłopotów administracji, którą M. Zakrzewska z nie zawadzającą nigdy pewnością prowadziła. A dodać trzeba, że pracowała bez pomocy, załatwiając wszystko sama, osobiście. Dopiero w ostatnich latach mogła uzyskać pomoc techniczną, głównie do rozsyłania czasopisma pod opaską.

Także wiele spraw redakcyjnych spoczywało siłą rzeczy na barkach sekretarza. Chodziło tu z reguły o dopilnowywanie i kontrolowanie pracy współpracowników, jak np. walka z niepunktualnością przy dostarczaniu zamówionych na termin rękopisów, albo pilnowanie i gromadzenie oraz pierwsza ocena materiałów do specjalnych zeszytów, poświęcanych wybranym, aktualnym problemom, które „Ruch” co jakiś czas wydawał. Nade wszystko chodziło przy tych wszystkich zajęciach o stworzenie i utrzymanie tej dobrej i życzliwej atmosfery w stosunkach z ludźmi, zarówno z piszącymi dla „Ruchu”, jak również z współpracownikami technicznymi. Taką atmosferę potrafiła M. Zakrzewska stworzyć i stale nad nią czuwała.

M. Zakrzewska-Bilska dźwigała faktycznie lwią część całego ciężaru licznych administracyjnych i redakcyjnych obowiązków i zadań. Wykonywała je nie tylko z głębokim poczuciem ich ważności, ale z prawdziwym talentem organizacyjnym, wielkim taktem i głęboką znajomością psychiki ludzkiej. Praktycznemu zmysłowi Jej i niecodziennej inteligencji czasopismo zawdzięczało niejedyn pomysł i ulepszenie.

Tym właśnie talentom i oddanej pracy Zmarłej trzeba w dużej mierze przypisać iż „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” wkrótce stanął mocno na własnych nogach, pozyskał w sferach prawniczych i u ekonomistów wzrastającą

poczytność i ilość prenumeratorów, oraz stał się dla fachowców czasopismem niezbędnym. Także w dużej mierze niez mordowanymi staraniami M. Zakrzewskiej-Bilskiej należy m. in. zawdzięczyć, że Wkrótce do grona współpracujących z „Ruchem” należeli prawie wszyscy profesorowie prawa i ekonomiści polskich uniwersytetów oraz że wielokrotnie pojawiały się w nim artykuły uczonych z zagranicy.

Niez mordowana w swej pracy, niejednokrotnie całe dni trawiąca w pokoju redakcyjnym, wśród książek, rękopisów i korekt, M. Zakrzewska-Bilska była pedantycznie punktualna i umiała punktualności tej wymagać. M. in. dlatego przez cały okres prawie dwudziestu lat ukazywania się „Ruchu” przed wojną, ani raz nie zaszedł wypadek opóźnienia ukazania się zeszytu. Prawdopodobnie było to zjawisko wyjątkowe wśród naszych czasopism naukowych w owych czasach. Ale był to ważny warunek utrzymania stałych prenumeratorów.

Po wojnie M. Zakrzewska-Bilska poświęciła się adwokaturze. Zmarła przedwcześnie jako członek zespołu adwokackiego w Grodzisku Wlkp.

W historii kwartalnika „Ruch Prawniczy Ekonomiczny i Socjologiczny” Jej wielka, utalentowana, wydajna i oddana praca, której poświęciła najlepsze swoje lata, musi być wysoko oceniona i pozostanie niezapomniana.

*Stefan Rosiński*

#### ROZPRAWY DOKTORSKIE NA WYDZIALE PRAWA UAM W POZNANIU W OKRESIE OD 1 III 1963 R. DO 31 VIII 1963 R.

1. Mgr Waldemar Niemoćko, ur. 15 VIII 1931 r. w Garwolinie, studiował w latach 1950—1954 na Wydziale Prawa Uniwersytetu Poznańskiego. Uzyskał stopień doktora nauk prawnych na podstawie rozprawy pt. *Ubezpieczenie armatora od odpowiedzialności cywilnej*. Promotor prof. dr Józef Górski (Poznań), recenzenci: doc. dr Władysław Górski (Szczecin) i doc. dr Zbigniew Radwański (Poznań). Uchwała Rady Wydziału Prawa UAM z dnia 4 IV 1963 r.

2. Mgr Wojciech Siuda, ur. 28 IX 1934 r. w Poznaniu, studiował w latach 1951—1956 na Wydziale Prawa Uniwersytetu Poznańskiego. Uzyskał stopień doktora nauk prawnych na podstawie (rozprawy pt. *Umowa o dzieło*. Promotor: Prof. dr Józef Górski, recenzenci: prof. dr Jerzy Fiema (Wrocław) i prof. dr Witalis Ludwiczak (Poznań). Uchwała Rady Wydziału Prawa UAM z dnia 4 IV 1963 r.

*A. M.*